

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: jeudi 5 février 2004 19:59

À: Piotr Dmochowski

Objet: falsyfikat

Warszawa: czwartek, 5 lutego 2004

W zasadzie jestem miłosierny i nawet ewidentnego skurwiela nie umiałbym podać do sądu, ale ten facet jest upierdliwy jak mucha. Ileż razy ja już dowiadywałem się od galerzystów, że jest u nas pańskie „przepiękne płótno” ale pan Duda Gracz powiedział, że to na pewno nie pan malował, więc chcielibyśmy się jednak upewnić... Upewniałem, że nie ja i sprawa przycichała, a potem odradzała się na nowo. Ludzie, a w tym galerzyści mają oczy w guzików. Stąd moje wątpliwości na własny temat. Czy w ogóle nie jest tak, że tylko ja widzę to po co się mecze. No nie. Są w końcu ludzie tacy jak i Ty, którzy nie są u licha ślepi!!!

Historia tego obrazu zaczęła się gdzieś na początku stanu wojennego. Nyczek zawiadomił mnie, że w Krakowie wstawił ktoś do jakiejś galerii ten obraz i galerzysta, wiedząc, że Nyczek jako pośrednik poszukuje moich obrazów, chciał mu go wcisnąć. Nyczek rozpoznał, że to gówno i nawet dowiedział się, że obraz jest własnością jakiegoś tekściarza od muzyki pop, który w naiwności serca kupił go za 2.000 dolarów w celu ulokowania gotówki, a wtedy ta suma była w Polsce dość pokaźna. Gdy obraz przyniosła mi przed trzema bodajże laty Dziopak, powiedziała, że wstawił go do niej „znany kolekcjoner”, który kupił go od „znanego muzyka”. Znani ale na niczym się jak widać nie znali. Coś jednak zaczęło tu pasować do siebie. Obraz był podpisany BEKSIŃSKI ale po oprotestowaniu przeze mnie obraz zniknął by pojawić się bodajże w Radomiu i chyba w Toruniu, ale (o ile się nie mylę) już bez podpisu. I tak dalej. Teraz zawędrował do Paryża. Jeśli kiedyś zmienią się gusta i Muzeum Gugenheima zmieni profil, to obraz ma szansę zawisnąć w tym muzeum jako ukoronowanie ślepoty specjalistów. Oczywiście mnie mogą się pewne szczegóły mylić, bo po Europie krąży inne jeszcze widmo, a mianowicie kopia mojego obrazu reprodukowanego na str 60 albumu wydanego przez Arkady. Może to na tamtym zamalowano ze strachu moje nazwisko. Do Łodzi byłem wzywany przez prokuraturę w sprawie obrazu ze strony 117 tego samego albumu. Nazywałeś go Słoń. Ktoś go komuś sprzedał jako mój, a ten ktoś kogoś zaskarżył, a ja byłem potrzebny jako rzeczoznawca, ale okazało się, że obraz był na płótnie, więc wystarczyła moja opinia przez telefon. W internecie widziałem, że raz ktoś się ogłaszał (a może nadal to robi) „kopie obrazów Beksińskiego sprzedam”. Kopia to kopia, ale to powinno być zaznaczone. W końcu zacząłem funkcjonować trochę na zasadzie sztanc popkultury. Oblapiającą się parę, czyli logo Twojej galerii, widziałem na przysłanym mi mailem wycinku z gazety gdzie widniała wytatuowana na czyimś barku.

O malarzu o którego mnie pytałeś nie wyrażałem się przecieź negatywnie. Nie wiem jak to jest namalowane, bo w wypadku dużych obrazów, nie tylko internet ale nawet normalne zdjęcia w albumie kłamią, gdyż pewne szczegóły się zlewają. Jestem dziś cholernie zmęczony, bo cały dzień zeszedł mi na poszukiwaniu wyposażenia i armatur do łazienki i WC.

Zdzisław